

Historia

Sowietolodzy z Polski na Zachodzie w latach zimnej wojny

SŁAWOMIR ŁUKASIEWICZ

Czy na podstawie tego, co napisano o Związku Sowieckim w okresie zimnej wojny, nie można powiedzieć czegoś ważnego również o współczesnej Rosji? Oczywiście dzisiaj kontekst jest inny, jednak renesans badań nad historią sowietologii jest faktem.

Wojna Rosji przeciwko Ukrainie – która rozpoczęta została aneksją Krymu w 2014 r., a w 2022 r. przybrała postać pełnoskalowej agresji – obnażyła niedostatki wiedzy i rozumienia, w którym kierunku zmierzają elity państwa rosyjskiego, z Władimirem Władimirowiczem Putinem na czele. Jak to się stało, że Rosja powróciła do polityki ekspansji po latach koegzystencji? Jak to możliwe, że Zachód przegapił ważne sygnały? Dlaczego nie słuchano (albo nie traktowano poważnie) ekspertów z takich krajów jak Polska czy Litwa, które ze względu na swoje historyczne doświadczenie przyglądały się Rosji uważniej niż reszta świata? Dlaczego w ogóle dopuszczono do ataku na Ukrainę?

Zadając sobie te pytania, zwłaszcza o to, jak zrozumieć Rosję, światomie lub nie wracamy do dylematów dyskutowanych w historii. Ze szczególną intensywnością działo się to od momentu powstania Związku Sowieckiego, a w przypadku Polski od czasów wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r.

Sowietologia znowu potrzebna

Towards an understanding of Russia to tytuł książki Włodzimierza Bączkowskiego, przypomnianej niedawno w wyborze tekstów pod redakcją dyrektora Ośrodka Studiów Wschodnich Wojciecha Konończuka¹. *Expansion and coexistence* to tytuł innej książki, autorstwa Adama Ulama, która dzisiaj ma już ponad pół wieku².

Co łączy ich autorów? Przede wszystkim fakt, że obaj należą do grupy polskich emigrantów, ekspertów w sprawach sowieckich, którzy po II wojnie światowej prowadzili swoje studia na potrzeby zachodniej akademii i polityki.

Dlaczego Bączkowskiego przypominamy teraz, tłumacząc po raz pierwszy jego tekst na język polski, a książki Ulama – poza polskim tłumaczeniem jego jedynej powieści historycznej – nigdy na polski nie zostały przetłumaczone? Częścią wyjaśnienia jest na pewno fakt, że w PRL wspomniane książki, poza bibliotecznymi oddziałami cymeliów albo prohibitów, nie były dostępne szerokiej publiczności, nawet tej akademickiej. Jednak po latach 1989–1991 przyczyna ich braku w obiegu naukowym jest zgoła inna.

Upadek Związku Sowieckiego sprawił, że przywitano nową Rosję, przyznając jej kredyt zaufania, że – podobnie jak inne kraje obszaru postsowieckiego, ale także jak kraje wcześniej uznawane za tzw. demokracje ludowe – również ona przejdzie niezbędną transformację polityczną, ekonomiczną i społeczną, upodabniając się do krajów Zachodu. Skoro tak, to badania określane wcześniej jako sowietologia przestały być potrzebne. Należały przecież do logiki zimnej wojny, a ta – jak zgodnie głoszone – właśnie się skończyła, pozostawiając na polu walki hegemonistyczne Stany Zjednoczone.

Nasza uśpiona czujność właśnie się obudziła, a wraz z nią rozważania, czy przypadkiem nie jesteśmy uczestnikami nowej albo drugiej zimnej wojny. Dla Ukrainy oczywiście ta wojna nie jest wcale zimna, jednak dla Zachodu i dla Rosji – analogicznie do czasów zimnej wojny – jest to tzw. *proxy war*, czyli wojna zapośredniczona, która toczy się poza głównym terytorium adwersarzy, tak jak to miało miejsce w Korei, Wietnamie czy Afganistanie. Nikt oczywiście nie zapomina, że agresorem jest Rosja, jednak Ukraina bez militarnego i finansowego wsparcia Zachodu nie miałaby praktycznie szans w tym starciu.

Zimna wojna wraz z jej wszystkimi aspektami staje nam jako żywo przed oczami. Pytamy, gdzie teraz zapada „żelazna kurtyna” albo na ile sytuację Ukrainy można porównać do sytuacji podzielonych Niemiec. Oczywiście dzisiaj kontekst jest inny od tego sprzed kilku dekad, jednak czy na podstawie tego, co napisano o Związku Sowieckim w okresie zimnej wojny, nie można powiedzieć czegoś ważnego również o współczesnej

W zachodniej sowietologii istniał podział na zwolenników paradygmatu o totalitarnym charakterze Związku Sowieckiego i tych, którzy nie widzieli niczego szczególnego, co mogłoby go odróżniać od innych państw na świecie.

Rosji? Z pewnością można i dlatego mamy renesans badań nad historią sowietologii. Warto pomyśleć, jak wykorzystać to doświadczenie.

Czym różni się imperializm sowiecki od amerykańskiego?

Jednak poza takimi utylitarnymi inspiracjami historia sowietologii wydaje się interesująca także dlatego, że jest wciąż słabo znana. W ramach grantu Narodowego Centrum Nauki „Rozproszone sieci eksperckie: emigracyjne losy i twórczość sowietologów z Polski w okresie zimnej wojny”³ – który właśnie realizujemy wspólnie z historykami Mirosławem Filipowiczem, Oleksandrem Avramchukiem i socjologiem Kamilem Filipkiem – staramy się zrekonstruować mapę wywodzących się z Polski sowietologów na Zachodzie.

Po pierwszym etapie liczenia samych nazwisk – w zależności od przyjętych kryteriów – liczba emigrantów, którzy w taki lub inny sposób studiowali Związek Sowiecki, przekracza 120 osób. Nawet jak na dzisiejsze czasy tytułu pracowników może mieć porządną analityczny ośrodek. Oczywiście na emigracji taki ośrodek nigdy nie powstał, co nie znaczy, że ci ludzie nie znali się albo się nie czytali wzajemnie. Twierdzimy, że choć były to rozproszone sieci, to bez wątpienia odgrywały one istotną rolę w przygotowaniu zachodnich instytucji, w tym uniwersytetów, do naukowej analizy Związku Sowieckiego.

Grupa ta była oczywiście nie tylko częścią społeczności emigracyjnej, ale w miarę możliwości uczestniczyła w procesie, który za Davidem Engermanem można nazywać od tytułu jego książki *Know Your Enemy*⁴ – była częścią amerykańskiej i szerzej zachodniej sowietologii. Przywołany tytuł wymaga drobnego komentarza. Sugeruje on bowiem, że całe to środowisko ekspertów zajmowało się poznawaniem państwa uznawanego za wroga. Czy takie badanie od razu nacechowane aksjologicznie i wcale nie neutralne jest w ogóle badaniem? Czy raczej od samego początku jest to wyłącznie rodzaj pracy wywiadowczej i analitycznej niezbędnej w procesie decyzyjnym?

Te dylematy w Polsce były obecne od samego początku po pierwszej wojnie światowej, kiedy w USA nawet nie rozważano tego typu studiów – Rosja była daleko i nie stwarzała bezpośredniego zagrożenia, jak miało to miejsce w przypadku Polski. Jednak niepewność co do obiektywizmu wyniku badania nie mogła zniechęcać do jego podjęcia ani Polski w 1918 r., ani USA w roku 1945. Sam Związek Sowiecki nie ułatwiał sprawy, odcinając lub ograniczając dostęp do źródeł, które mogłyby powiedzieć na jego temat coś wiarygodnego. Polityka naukowa i informacyjna również były elementem gry wojennej prowadzonej przez Rosję z Zachodem.

Ale do tego trzeba dodać, że właśnie postulat obiektywizmu tych badań z czasem doprowadził do podziału w zachodniej sowietologii na tzw. zwolenników paradygmatu o totalitarnym charakterze Związku Sowieckiego oraz naukowców, którzy nie widzieli w tym państwie niczego szczególnego, co mogłoby je odróżniać od innych państw na świecie. Ci drudzy pytali na przykład: czym różni się imperializm sowiecki od amerykańskiego? W domyśle: niczym. Tę grupę z czasem zaczęto określać jako rewizjonistów (nie należy ich mylić z rewizjonistami w historii PRL). Obie te postawy miały swoje oczywiste konsekwencje tak dla badań, jak i procesów decyzyjnych. Związek Sowiecki niejednokrotnie mógł liczyć, że w tej drugiej grupie znajdzie swoich obrońców, tłumaczących jego „dobre” intencje.

Polska rusofobia?

I tu dochodzimy do pytania, dlaczego emigranci byli tak ważni na tym polu. Ich przeważająca większość miała za sobą albo osobiste, albo rodzinne, albo środowiskowe doświadczenie rzeczywistości sowieckiej. Udział w wojnie polsko-bolszewickiej, przeżycia związane z okupacją ziem polskich po 17 września 1939 r. czy historia Katynia i poświęconego mu śledztwa sprawiały, że rzadziej niż ich zachodni koledzy ufali w dobre intencje strony rosyjskiej. Choć oczywiście również w tej grupie zdarzały się osoby bardziej życzliwie nastawione do Związku Sowieckiego, tak jak urodzony w Chrzanowie Izaak Deutscher.

Krytycyzm i ostrożność w badaniu naukowym dominujące w tej grupie niejednokrotnie były postrzegane po prostu jako rusofobia, a w najlepszym wypadku jako brak profesjonalizmu. Znakomity jest tu przykład Zbigniewa Brzezińskiego, któremu Averell Harriman (ambasador USA w Rosji w latach 1943–1946) odmawiał obiektywizmu w zajmowaniu się sprawami sowieckimi ze względu na polskie pochodzenie. Brzeziński znakomicie wybrnął z tej sytuacji, pisząc do Harrimana m.in.:

ponieważ jest Pan człowiekiem szczerym, pozwolę sobie również bez ogródek powiedzieć, że nie uważam, aby pochodzenie Henry’ego Kissingera dyskwalifikowało go jako specjalistę skutecznie zajmującego się Bliskim Wschodem, ani nie uważam, aby fakt, że jest Pan kapitalistą i milionerem, uniemożliwiał Panu inteligentne zajmowanie się sowieckimi komunistami (tłum. własne – sŁ)⁵.

Dzięki tej niezwykle wymianie korespondencji w przyszłości Harriman stał się sojusznikiem Brzezińskiego. Jednak nie był to jedyny przykład sytuacji, kiedy nawet znakomitych specjalistów polskiego pochodzenia traktowano z podejrzliwością.

Niemniej emigranci, szczególnie zaraz po II wojnie światowej, okazali się niezbędni przede wszystkim ze względu na znajomość języka, regionu, w tym samej Rosji, czy posiadane sieci kontaktów. Skalę potrzeb niech ilustrują liczby ekspertów, o których D. Engerman pisze tak:

rząd Stanów Zjednoczonych był rażąco nieprzygotowany na podział świata między Wschód i Zachód; zatrudniał około dwóch tuzinów ekspertów od Sowietów, a jeszcze mniej od Europy Środkowej i Wschodniej. Dwa lata później [...] młoda Centralna Agencja Wywiadowcza zatrudniała trzydziestu ośmiu analityków ds. sowieckich, co było liczbą robiącą mniejsze wrażenie, niż się wydaje. Tylko dwunastu z nich mówiło po rosyjsku, tylko jeden miał doktorat, a kierunki ukończonych przez nich studiów oscylowały pomiędzy inżynierią lądową i bibliotekoznawstwem. Rząd nie mógł oprzeć swojej wiedzy o wrogu na wiedzy naukowców, jak to miało miejsce podczas II wojny światowej; było tylko kilkudziesięciu akademickich ekspertów ds. sowieckich, z których wielu nigdy nie było w ZSRR⁶.

Tropy harwardzko-polskie

Nic zatem dziwnego, że emigranci wypełniali istotną lukę. I nie zaskakuje, że trafiali do ważnych ośrodków sowietologicznych, takich jak chociażby powstały w 1948 r. na Harvardzie Russian Research Center. Mało kto dzisiaj pamięta, że w ciągu pierwszych kilku lat po wojnie znaleźli się tam Adam Ulam, Richard Pipes, Marian Kamil Dziewanowski, wspomniany już Zbigniew Brzeziński, ale również znakomity filolog Wiktor Weintraub (podobnie jak Dziewanowski członek Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”).

Pipes i Ulam z czasem zostali dyrektorami tego ośrodka, przy czym Ulam kierował tą instytucją w ciągu newralgicznych lat 80. aż do upadku Związku Sowieckiego. Dziewanowski był autorem pierwszej na Zachodzie książki o historii polskiego komunizmu. Brzeziński z czasem przeniósł się na Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku, by w drugiej połowie lat 70. stać się doradcą prezydenta Jimmy’ego Cartera do spraw bezpieczeństwa. Jego praca z Carlem Friedrichem, a potem znakomite analizy systemu sowieckiego i zimnowojennej geopolityki stały się ważnymi wyznacznikami polityki amerykańskiej.

Przy głębszym zbadaniu okazuje się, że na Harvard trafiło dużo liczniejsze grono osób związanych z Polską, tyle że pozostałe nazwiska dzisiaj pozostają praktycznie nieznane. Należałoby do tej listy dodać przede wszystkim Edwarda Rożka, który obronił doktorat na Harvardzie w 1956 r., a potem został profesorem na Uniwersytecie Colorado

w Boulder. W tym samym roku na Harvardzie jeszcze kilka osób z Polski obroniło doktorat: lwowianin Mark Neuwelt, Teresa Rakowska-Harmstone czy pochodzący z Białegostoku Samuel Pisar.

Oprócz nich w dokumentach odnajdujemy praktycznie dzisiaj nieznaną postać Jerzego Beredaya (George Bereday) urodzonego w Warszawie w 1920 r. jako Jerzy Adam Rotblit, znanego w literaturze także pod nazwiskiem Zygmunt Fijałkowski. Specjalizował się m.in. w badaniach systemu edukacyjnego w Związku Sowieckim.

W latach 50. w seminariach Russian Research Center, jako jego *fellow*, brał udział regularnie Aleksander Erlich, ekonomista, w późniejszych latach, podobnie zresztą jak Brzeziński, związany z Uniwersytetem Columbia w Nowym Jorku. Prywatnie to brat Wiktora Erlicha (literaturoznawcy) i syn Henryka Erlicha, którego bezpodstawne aresztowanie razem z Henrykiem Alterem przez NKWD w grudniu 1941 r. wzburzyło wiele środowisk i doczekało się licznych opracowań.

Tropów harwardzko-polskich jest znacznie więcej. W latach 60. Wiktor Weintraub w liście do Wiktora Sukiennickiego nawet ryzykował tezę, że „Russian Research Center w ogóle się polonizuje”, czego dowodem miały być przygotowywane do wydania książki Adama Bromkego, Piotra Wandycz i Mariana Kamila Dziewanowskiego. Oczywiście była to ocena nieco na wyrost i przejaw nadmiernego optymizmu, jednak z dzisiejszej perspektywy samo wymienienie tej listy nazwisk, związanych na różne sposoby z harwardzkim centrum, wydaje się przypominać mocno zapomnianą, a przecież ważną kartę naszej historii, łącząc ją z dziejami emigracji, zimnej wojny i tak ważnych dla zwania z Rosją studiów sowieckich.

Każda z wymienionych postaci zasługuje na osobną biografię, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę np. fakt, że – jak wspomniałem – Pipes i Ulam z czasem stanęli na czele Russian Research Center, zaś Zbigniew Brzeziński (oprócz tego, że razem ze swoim harwardzkim profesorem Carlem Friedrichem uznawany jest za twórcę klasycznej koncepcji totalitaryzmu) był doradcą prezydenta Jimmy’ego Cartera, a Pipes pełnił podobną funkcję u boku Ronalda Reagana⁷.

Utracony potencjał

Przykład Harvardu to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Badania nad sowietologami pozwalają na przypomnienie specjalistów naprawdę nieznanymi, których książki jeszcze na przełomie lat 40. i 50. wprowadzały do literatury zachodniej analizy systemu sowieckiego czy kwestie narodowości, jak chociażby prace Juliana Towstera czy Waltera Kolarza. Wydaje się, że poza Stanisławem Swianiewiczem, przypomnianym ostatnio przez Wojciecha Łyska⁸, niewiele wiemy również o pracach ekonomistów

na temat Związku Sowieckiego. Przykładem jest tutaj biografia Alfreda Zaubermana, którego publikacje również dzisiaj budzą zainteresowanie ekonomistów na świecie, ale nie w Polsce⁹.

Oprócz Harvardu emigranci z Polski trafiali również na inne ważne z punktu widzenia studiów sowieckich uniwersytety w USA, jak chociażby wspomniany już Uniwersytet Columbia z Brzezińskim czy Erlichem. Ale pracowali także na takich liczących się uniwersytetach, jak Boston University, University of Berkeley, Indiana University, University of Notre Dame, Georgetown University i wiele innych. Zatrudnieni byli w placówkach archiwalnych i analitycznych jak Hoover Institution (m.in. Wiktor Sukiennicki) czy w bibliotekach, łącznie z Biblioteką Kongresu (m.in. Kazimierz Grzybowski, również absolwent Harvardu, Włodzimierz Bączkowski albo Jerzy Wraga-Niezbrzycki).

Trzeba tutaj poczynić także generalną uwagę. „Młodzi”, jak Brzeziński czy Ulam, związani od początku ze światem zachodniej akademii, a często także i polityki, mieli dużo lepszy punkt wyjścia i łatwiej odnaleźli się w zimnowojennej sowietologii niż ich starsi koledzy. Ci drudzy, jak np. Bączkowski, Sukiennicki, Swianiewicz czy Wraga-Niezbrzycki, mieli dużo trudniej i pomimo wiedzy oraz doświadczenia często nie potrafili się przebić do umysłów zachodnich kolegów. Najlepszą tego ilustracją są losy Wiktora Sukiennickiego, przed wojną i w jej trakcie jednego z najważniejszych specjalistów w tym zakresie, który po wyjeździe do USA mógł liczyć zaledwie na pozycję tzw. researchera, czyli asystenta wykonującego kwerendy na potrzeby projektów badawczych¹⁰. Lepiej poszło Swianiewiczowi, którego książka o systemie obozów pracy w Związku Sowieckim jako podstawie gospodarki tego kraju ukazała się po angielsku, otwierając ważną dyskusję. Jednak nawet tego nie da się porównać z oddziaływaniem, jakie mogli wywierać „młodzi”. To historia naszego utraconego potencjału.

Osobną kategorią są emigranci, którzy na Zachód wyjechali długo po wojnie. W drugiej połowie lat 50. dołączył do tej grupy m.in. Seweryn Bialer, uciekinier z PRL, gdzie był funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej, a w USA, po zrobieniu doktoratu na Uniwersytecie Columbia, stał się ważnym ekspertem tłumaczącym amerykańskim decydom zawłości systemu komunistycznego. Zresztą takich uciekinierów z PRL, którzy nie tylko wzbudzili sensację i pozostawili po sobie ważne wspomnienia

Emigranci, szczególnie zaraz po II wojnie światowej, okazali się niezbędni dla rozwoju sowietologii przede wszystkim ze względu na znajomość języka, regionu czy posiadane sieci kontaktów.

(jak Józef Światło), ale również stawali się uznanymi ekspertami, było więcej – np. Michał Sadykiewicz, oficer LWP, którzy wyjechał z Polski w 1971 r., a potem publikował m.in. opracowania na temat wojska dla amerykańskiego *think tanku* RAND Corporation.

Inną grupę stanowią sowietolodzy, którzy swoją wiedzę ekspercką łączyli z pracą redaktora lub publicysty. Tutaj należy zaliczyć Abrahama Brumberga, redaktora „Problems of Communism”, czy Leopolda Łabędzia, redaktora pisma „Survey” (wcześniej „Soviet Survey”). Ten ostatni zresztą mieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie z oczywistych względów również znalazło się spore środowisko emigrantów specjalizujących się w studiach nad Rosją Sowiecką i kontrolowanymi przez nią krajami regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

Podobnych ekspertów znajdziemy także w wielu innych krajach europejskich, gdzie taka wiedza była potrzebna. Ważnym przykładem jest Osteuropa Institut stworzony przez dominikanina o. Józefa Marię Bocheńskiego w szwajcarskim Fryburgu. W placówce tej skupiało się jak w soczewce wiele aspektów zimnowojennej sowietologii – podstawę dawała współpraca z amerykańskimi kolegami oraz wsparcie zaoferowane przez Fundację Rockefellera. Ale instytut ten był też na swój sposób wyjątkowy, bowiem Bocheński skupiał się na naukowej krytyce filozofii marksistowskiej, do czego zapraszał – wraz ze Zbigniewem Jordanem, autorem do dzisiaj nieprzetłumaczonej na język polski fundamentalnej pracy *Philosophy and Ideology* – również innych emigrantów. Bocheński miał też serię wydawniczą *Sovietica* i redagował pismo „Studies in Soviet Thought”. Jako jeden z nielicznych emigracyjnych sowietologów doczekał się publikacji w Polsce po 1989 r., chociaż wiele jego oryginalnych prac nadal pozostaje nieznanymi polskiemu czytelnikowi.

Polityka Rosji wobec Zachodu: dwie naprzemienne fazy

Odkrywanie i rekonstruowanie tego uniwersum samo w sobie stanowi niezwykłą przygodę intelektualną. Jednak w dobie realnej wojny z Rosją lektura pism wymienionych naukowców i myślicieli pozwala spojrzeć na ciągłość w funkcjonowaniu państwa rosyjskiego i jego zakorzenienie w epoce sowieckiej, jak i epokach wcześniejszych, przy oczywistym założeniu, że świat dzisiaj wygląda inaczej niż kilka dekad temu. Wzorce znane z historii są w świadomy sposób ożywiane i używane przez dzisiejsze elity rosyjskie. Wyjaśnienia i odpowiedzi proponowane przez emigracyjnych sowietologów nabierają obecnie szczególnej aktualności.

Czy nie brzmi aktualnie przypominiana przez Wojciecha Konończuka myśl Włodzimierza Bączkowskiego, że Rosja jest silna słabością Zachodu?¹¹ Czy nie taka właśnie konstatacja ciśnie się na usta, kiedy obserwujemy,

jak Rosja rozgrywa dzisiejsze elity zachodnie, a prezydent Emmanuel Macron przyznaje (trawestując słynne powiedzenie Jacques'a Chiraca), że Zachód stracił dobrą okazję, aby posłuchać krajów takich jak Polska, które miały swoje doświadczenie komunizmu?

Ale możemy dorzucić kamyczek i do własnego ogródka: dlaczego dopiero w momencie zagrożenia sięgamy po klasykę naszej sowietologii? Czy nie miał racji Adam Ulam, przestrzegając już pod koniec lat 60., że polityka zagraniczna Rosji (wtedy Związku Sowieckiego) wobec Zachodu sprowadza się w gruncie rzeczy do dwóch naprzemiennych faz – koegzystencji, kiedy udając przywiązanie do wspólnych wartości, symulując procesy modernizacyjne czy demokratyzacyjne itd., Rosja usypia czujność zachodnich elit i przygotowuje grunt pod kolejną fazę: ekspansję, która nieuchronnie nastąpi? Nie dość ostrzegania przed tym schematem, który kiedyś wynikał z hasła wszechświatowej komunistycznej rewolucji, a dzisiaj jest wyrazem przede wszystkim wizji powrotu imperialnej siły Rosji i stworzenia tzw. ruskiego miru.

Można spojrzeć na to wszystko od jeszcze innej strony. Polska jest dzisiaj członkiem Unii Europejskiej i nie generujemy emigracji politycznej jak w latach zimnej wojny. Tacy emigranci uciekają jednak z Rosji. A do tego mamy potężną intelektualną diasporę ukraińską, wywołaną wojną. I różne wizje Ukrainy, Rosji, Europy, naszej przyszłości. Jak ci nowi emigranci odnajdą się w ośrodkach wiedzy eksperckiej, jak wpłyną na nasze rozumienie Rosji? Co i kto decyduje o tym, że emigranci są słuchani? Albo słuchani nie są? Wydaje się, że badanie historii naszych emigrantów może rzucić nieco światła również na tak bieżące i praktyczne zagadnienia. ■

SŁAWOMIR ŁUKASIEWICZ – ur. 1972. Dr hab. historii i nauk o polityce, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i były dyrektor Instytutu Europeistyki (2015–2019). W latach 2002–2005 był pracownikiem Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie, a następnie do 2021 r. pracownikiem pionu badawczego Instytutu Pamięci Narodowej. W latach 2019–2023 *visiting scholar* w Davis Center for Russian and Eurasian Studies na Uniwersytecie Harvarda. Stypendysta m.in. Fundacji Kościuszkowskiej, Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Narodowego Centrum Nauki oraz laureat Fulbright Senior Award 2019/2020. Zajmuje się m.in. historią polskiej myśli politycznej, historiografii i sowietologii na emigracji po 1939 r. Autor m.in. książek *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, *Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” 1945–1994*, redaktor książki *Tajny oręż czy ofiary zimnej wojny? Emigracje polityczne z Europy Środkowej i Wschodniej*.

- 1 W. Bączkowski, *Rosja wczoraj i dziś: studium historyczno-polityczne*, red. W. Konończuk, Kraków–Warszawa 2022.
- 2 A. B. Ulam, *Expansion and coexistence: the history of Soviet foreign policy, 1917–67*, London 1968.
- 3 Jest to grant o numerze 2021/41/B/H53/01944, realizowany w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.
- 4 D. C. Engerman, *Know your enemy: the rise and fall of America's Soviet experts*, Oxford – New York 2009.
- 5 J. Vaïsse, *Zbigniew Brzezinski: America's Grand Strategist*, Cambridge, MA 2018, s. 5–6.
- 6 D. C. Engerman, *Know your enemy...*, dz. cyt., s. 1.
- 7 Istnieje kilka biografii Zbigniewa Brzezińskiego; nad biografią Pipesa pracuje aktualnie jego uczeń, historyk z Chicago Jonathan Daly; nad biografią Adama Ulama – piszący te słowa.
- 8 W. Łysek, *Intelektualny włóczęga: biografia Stanisława Świaniewicza*, Warszawa 2023.
- 9 J. Fernández-Villaverde, A. Svorenčik, *Between the East and the West: The Life and Work of Alfred Zauberman*, https://www.sas.upenn.edu/~jesusfv/Slides_Zauberman.pdf [dostęp: 16.05.2024].
- 10 S. Łukasiewicz, „Bezdomność” sowietologa. Emigracyjne losy Wiktora Sukiennickiego – w 120. rocznicę urodzin, „Przegląd Wschodni” 2022, nr 63.
- 11 Dokładny cytat z listu do J. Giedroycia z 4 VI 1949 r. brzmi: „źródłem siły i ekspansji moskiewskiej jest poczucie jej... słabości. Uczucie to jest ogromnie tajone i uczuciowo odpięte przez nacjonalizm rosyjski. Gdyby było inaczej, Rosja dawno przeszłaby do spożywania owoców i zamieniłaby się w państwo jakiejs orientalne demokracji. [...] Rosja jest silna, ale słabością Zachodu, jego niechęcią uporządkowania spraw rosyjskich, no i geografią Rosji”. Za: W. Konończuk, *Prometeusz z Dalekiego Wschodu. Zarys biografii Włodzimierza Bączkowskiego (1905–2000)*, w: *Rosja wczoraj i dziś: studium historyczno-polityczne*, red. W. Konończuk, Kraków–Warszawa 2022, s. XLIX.